

Dolar w Warszawie
8.200.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie	w Łodzi	mk.	2.250.000
"	" w kraju	"	2.850.000
"	" zagranicą	"	4.000.000

Odniesienie do tomu 1500 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 500.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Perspektywy nowych walk strajkowych.

man — wszystkie do trzech dni w tygodniu.
 Pozatem Teitelbaum do 2 dni.
 J. Stuldt do 4 dni. Stephan i Werner do 4 dni. Horak, Gross do 4 ni. A. T. Steigert do 2 dni i Papiernia w Pabianicach do 3 dni w tygodniu. (Darl.)

Dziś! Dziś!
„Eternal Flame”
 (Wieczny płomień)
 Wspaniały dramat w 8 aktach.

Sole agent: www.royalcanin.com

Udział w Targach wzię

Ubiegły rok pański w Polsce ludowładczej.

I.

Ubiegły rok 1923 był dla Polski ciężki i niepomysłny. Piąty rok istnienia niepodległego państwa naszego nie przyniósł nam tej równowagi wewnętrznej, której tak bardzo potrzeba polskiemu organizmowi społecznemu i polityczno-ekonomicznemu.

Nowy rok zastał nas pod znakiem ruiny skarbowej, szalonej spekulacji czarnogeldzkiej, ostrutnej nieczem nieusprawiedliwionej samowoli naskarskiej, obciążenia marki, która zeszła do wartości najgorszego papierka; pod znakiem niedzi mas robotniczych, doprowadzonych do rozpaczli budżetem głodowym, który w zestawieniu ze stanem urodzajów zakrawa na tragiczny paradoks; pod znakiem — klęsk politycznych na forum europejskim; pod znakiem — niepowodzeń w zakresie prób o zaciąganie pożyczki zagranicznej; pod znakiem kryzysu przemysłowego, zastój w handlu, wybuchów bezrobocia, rządowych zamachów na konstytucję, zakończonych rozlewem krwi na ulicach Łodzi, Krakowa, Tarnowa i Borysławia i wreszcie pod znakiem dwukrotnej zmiany rządu i wylatującego się kryzysu sejmowego.

Rok 1923-ci politycznie zaczęliśmy od rządów Sikorskiego. Sikorski, generał zawodowy, został powołany do steru przez marszałka Rataja wówczas, gdy po zabójstwie pierwszego prezydenta, trzeba było stanowczej, prawie wojskowej, ręki, aby położyć kres szerzonej przez polskich faszystów anarchii i jednocześnie wziąć się do naprawy Rzeczypospolitej. Pod takim właśnie hasłem wystąpił rząd Sikorskiego, rząd parlamentarzystów, dosadnie stwierdzający, że klótnia 20 stronnictw w sejmie nie jest w stanie wyłonić z siebie rządu parlamentarnego. Gabinet Sikorskiego, złożony z ludzi dobieranych pod względem fachowości, miał naoglądać się z szkodliwą ręką. Zatrzymał spadek marki, uzyskał uznanie granic wschodnich, wniósł uspokojenie wewnątrz społeczeństwa i zyskał sobie sympatie nawet wśród tych warstw, które ulegały agitacji reakcyjnej, piejącej hymny na cześć rządu „większości narodowej” i buntującej przeciw „lewicowemu” generałowi, który, nawiasem mówiąc, nigdy takim znowu „lewicowcem” nie był. Sympatie, jakie zdobył sobie Sikorski, rzucając hasło „naprawy Rzeczypospolitej” — miały wyłomaczenie zarówno praktyczne, jako i psychologiczne. Praktyczne: kurs dolara wzniósł w wieloletniej, drożyzna się ustatkowała, granice wschodnie uznano, pożyczka francuska była na dobrej drodze. Psychologiczne: czar mundurów generałskich zrobił swoje. Powołanie Sikorskiego na apremiera dokonane zostało w dniach zamętu, tuż za trumną Gabriela Narutowicza. Powołanie wojskowego, generała, wskazywało, że chodzi tu o stanowczość w rządzeniu, o dyscyplinę, o stworzenie musu i posłuchu, bez którego żaden rząd utrzymać się nie może. Tak mógł rozumować (i napewno tak rozumował) średni obywatel polski, ten powojenny człowiek, któremu mundur generałski więcej wpaja szacunku (i strachu), niż frak cywilizowanego cywila. Czwólek powojenny jeszcze się ani ucywilizował ani ucywilizował, bo, jak słusznie powiada Ferrari, „mimo demobilizacji, wielkiego rmi nie nastąpiła dotąd demobilizacja umysłów” (i wielkich i małych).

Czas Sikorskiego (ściślej — miesiące) zyskał sobie miano renesansu (coś w rodzaju odrodzenia). Ee — mościu — mówiono — ten generał potrafił rzucić potrafił mówić i nie był nawet wyglądem w tuzurku. Słowem, Sikorski zaimponował w Polsce, zarówno społeczeństwu ocenającemu wartość rządu przy pomocy kursu dolara, jako i sfierom politycznym, względnie politykującym. I ci i tamci musieli przyznać, że „generałowi udało się”. Jeśli pozatem wziąć pod uwa-

gę opinie zagranicy — to ta, z głosem prasy na czele, wypadła dla pana generała korzystnie.

Rząd Sikorskiego obalono. Dokonała tego spółka obszarńczo-leśna-parcelacyjna, endecja z Piastem, która zawsze była cenne chciała się drwać do władzy. Pakt, zawarty między Chjeno a Witosem, przeobraził coś o reformie rolnej (dla niezucenia chłopków) — ale „ogół otoczony był wielką tajemnicą, która dopiero bieg wypadków s'andalicznie, a powoli odsłaniał. Czas pokazał, że cynizmu było w owej zapowiedzi o parcelowaniu 400.000 morgów rocznie — i ile łgarstwa w przyrzeczeniach rządu „narodowego”, deklarującego o tańszym chlebie...

O ile rząd Sikorskiego, stając do naprawy Rzeczypospolitej, odniósł się z całym poszanowaniem do konstytucji i do zasad polityczno-społecznych, wprowadzonych przez pierwszy rząd ludowy, robotniczo-wiściński, o tyle rząd Witosa, który jako figurant i laika w rękach „szorki narodowej” dał się użyć nadużyć, ten rząd Witosa za-

jał się odbieraniem Polsce tego wszystkiego, co zdołała sobie najpierw krwawo, a potem bezkrwawo, zdobyć czy wywalczyć.

Endecja, opłatawszy Witosa, zaczęła się rządzić, jak szara gęś na prześniacym się polskim niebie. Rzuciła się na wojsko, Z legjonistami przez! Starych przyków z armii zaborczych — do awansów, zasług i dekoracji rozmaitemi Rezydentami! Pilsudski wci! (ten rusycyzm używany był z powodzeniem do rśw, które nie rozumiały polskiego: „pódziest”). Zresztą Pilsudski sam odszedł w porę, wiedząc — co się święci. Z armii zrobił rząd pana Witosa folwark endecji. Legunów szły na urlop bezterminowy. Pułki podzielono na wierne i niewierne, otaczając szczegółną miłością „mionerów” pana Korfanteo, którym gdy jest „mówione”, to jest i zrobione”. Pułki zaś niewierne, żyjące tradycją niedawnych dni, straszliwych walk legionowych poddano filtracji, kontroli i przerzucaniu z miejsca na miejsce — byle jaknałdalej od Warszawy... Samego zaś

Pilsudskiego postanowiono „inwigilować” — t. j. poprostu szpiegować, śledzić — jako „wroga Polski”, niebezpiecznego człowieka, któremu los nie poskanil szpiega nawet w tej Polsce, której on był pierwszym żołnierzem i pierwszym republikaninem.

Pod egdą polityki „narodowej” prawica porwała wściekły atak na wolnościowe pedy. Ogłoszono kagańcową ustawę dla prasy; ograniczono wolność zgromadzeń; ustawę o ochronie kłatorów zmieniono w myśl żądań kamieniczników, wydając ludzi bezdomnych na żer, na łup nienasyconych paskarzy: uchwalono „numerus clausus” dla żydów, ale uchwalono jedynie w komisji, bojąc się plebnum i listu Polnarego do ligi obrony praw człowieka; szerzono niezdrową agitację w związku z wypadkami wybuchu w cytadeli warszawskiej; co tydzień zmieniano ministrów; nie dotrzymano zobowiązań poprzednich rządów (boni złotowe); oszczędność posunięto do takiego absurdu, że o połowę skrócono, szkolnictwo, a

wydatki na armię sprowadzono do wegetacji; prowokowano ludność bezmyślnymi aresztowaniami; szły w stosunku do mniejszości narodowych (ukraińców, białorusinów) posunęto do nieprzychylności; przeciw strajkującym — głodującym robotnikom użyto represji mobilizacyjnych, a wreszcie spowodowano rozlew krwi, której prawica wszelkimi siłami chciała użyć jako smarowidła do butów Witosa i poszczególnych żołnierzy na robotnika. Korona, która uwiecznia dzieło większości narodowej — było wydanie sądowi posłów krakowskich, którzy, jak wiadomo, dokładali starań aby do walki krwawej nie dopuścić.

Niezadowolenie, jakie rosło w społeczeństwie, — ojców i narodu starali się zagłuszyć hasłami w rodzaju „Bóg i Ojczyzna” — „cztery lata rządów lewicowych” — „nie od razu Kraków — a tembar dziej Warszawa”. Witosa bawili się w minorowego proroka — pesymistę i przenowiadali „gorsze jutro”. Rząd dobierał autoritety, które jednak tak pomagały Polsce, jak kadzidło pomaga umarłemu. Grabski Stanisław nie zapalił pochodni oświaty, choćby ze względu na to, że mu na zapalkach kazano oszczędzać. Korfanti, któremu ad hoc zrobiono wice-premierstwo, nie przyczynił się do powiększenia harmonii wewnętrznej. Kiernik zdobył sobie miano „krwawego prowokatora”. Kucharski ośmieszył się jako skarbnik — amator i ścigał na siebie: 1) nieufność zagranicy, 2) gniew ludności pracującej, 3) błogosławieństwo giełdy, żerującej na ruinie marki polskiej. Szeptaki dowiodły, że jest skóra generałską c. k. autamentu, którą można naślagnąć na bęben endeki, aby grała, jak każda. Nowodworski a kolony się wystawił aktami „bez daty” i bez głowy, a z drugiej strony dowiodły, że ze sprą wódnością niema nic wspólnego, mimo, że jest zawodowym adwokatem i chrześcijańskim demokratą. A pan Seyda, młody adept sztuki dyplomatycznej, acz stary konfident jednego z mocarstw walczących w roku 1914, politykę zagraniczną Polski położył nie na dwie, lecz na trzy łopatki, wliczając te trzecia, której grabarze używają pod koniec ceremonii do-czesnych. To, co zepsuł Seyda, nie dało się naprawić nawet takjemu „tygrysołowi politycznemu” jak p. Roman Dmowski, który się mimo wszystko zastarzał. A więc przegraliśmy sprawę gdańską; nie uzyskaliśmy miejsca w radzie ligi narodów; poniżyliśmy się w stosunku do Czechów; nie zawarliśmy umów handlowych z Rosją, ograniczając się do rznania SSSR, z którą Niemcy, Anglii i Francuzi na wysłki zawierają korzystne umowy handlowe; przegraliśmy spór o Jaworzynę, do którego Skirmunt stanął „nieprzygotowany”, mając za przeciwnika „ulubienca” Francji, p. Benesa, komandora małej ententy, który nie po słowiański traktował sprawę jaworzyńską — i spór wygrał; nie wyjaśniliśmy stosunku ani z Kłajpedą, ani z Litwą; zaniedbaliśmy sprawę umów z państwami bałtyckimi; wreszcie przekonał się, że kredyt dla Polski został zamknięty i że kapitał zagraniczny nie śpiesza się z pieniędźmi, mimo, że p. Kucharski zdecydował się wydzierżawić monopol państwowy, a mimo, że opiekun finansowy, p. Hilton Young, stwierdził mocno, że położenie Polski nie jest złe.

Wszystko to ma teraz do odrobienia” rząd fachowców p. Grabskiego Władysława. Tak oto mawiałs tegoroczny wdzieczny polityk państwowej zewnętrznej i wewnętrznej. Z bilansu tego widać, że próbujemy, że chodzimy po omacku, od wypadku do wypadku, tu siebie i zagranicę. Ten rok, ta część roku, przynajmniej na okres rządów Witosa, to czas polskiej klęski na wewnątrz i na zewnątrz.

Tad. Wieniawa-Długoszowski

Dokument gospodarki Chjeno-Piasta.

400.000 ton zboża dla krajów obcych.

Czytelnicy pod tym tytułem w „Dzienniku Ludowym”:

„Jakieś półtora miesiąca temu społeczeństwo zostało zaniepokojone nagłą gwałtowną wyżką cen zboża, maki, Zwyżkę tę symalizowała najpierw giełda zbożowa warsz., za nią poszły inne. Różnie tłumaczono powody tej wyżki, ale nikt nie podejrzewał, że to sam rząd „naprawy Rzeczypospolitej”, że ten rząd Chjeno i Piasta, zwyżkę tę zainicjował, by w ten sposób „zrealizować” zobowiązania swe wobec obszarńków.

Na podstawie uchwały rady ministrów z dnia 23 listopada 1923 r. niżej podpisani ministrowie stwierdzają, co następuje:

Rząd Republiki polskiej postanowił wywieźć z Polski dla sprzedaży na rynku zagranicznym 400 tys. ton żyta i jęczmienia i owsa w okresie czasu od dnia 15 grudnia 1923 roku do dnia 1 lipca 1924 roku i uczynić w tym celu wszelkie ułatwienia dla sprawnego i terminowego transportu. Rząd porusza pod własną kontrolą przeprowadzenie eksportu i sprzedaży wywiezionego zboża S. A. „Koopolra”, uprawnionej do tego przez związek polskich organizacji rolnych „Unitas” i upoważnia wymienioną instytucję za pośrednictwem jej przedstawicieli i pod cał-

kowitą odpowiedzialnością skarbu polskiego do podniesienia w zagranicznych barkach zaliczki do wysokości 10 milionów dolarów z warunkiem, aby uzyskana suma wpłaconą została na rachunek P. K. K. P. do tych zagranicznych banków, które są jej korespondentami. Zaliczka ta spłacana będzie w równych miesięcznych ratach 1 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 1 maja i 1 czerwca 1924. Rata z procentami, ściśle według warunków, których ustalenie rząd powierzył przedstawicielom wyżej wymienionej S. A. „Koopolra” w osobach pp. Daria Józefa Janusza i Zygmunta Chrzczanowskiego.

Niniejszy dokument jest jedynym, wystawionym dla zaciągania kredytu w Anglii, Francji lub Holandii. Kredyt ten zabezpieczony jest eksportem zboża.

Prezes rady min. (—) Witos, Min. skarbu (—) Kucharski, Min. przem. i handlu (—) Szydłowski, Min. rol. i dóbr państw (—) Alfred Chłapowski

Warszawa, dn. 10 grudnia 1923. Na podstawie tego powołania wywieźć w ostatnich dniach zagranicę p. Zygmunta Chrzczanowskiego, dyrektora „związku polskich organizacji rolnych”, celem układu w sprawie wywozu zboża, a w związku z tem różne organizacje

rolnicze wzywają swych członków do dostarczenia tego zboża dla zagranicy.

Chodziło tu o rzekome umożliwienie producentom rolnym wpłać ceną części podatku majątkowego.

A skąd? Zboże na wywóz ma być obliczone według cen na rynku zagranicznym, obszarńców, którzy nosisli swoje „Arzywdy”, że że-żo czy buty oblicza się według złoteo, a zboże znaczenie poniżej cen złota, otrzymali d rządu do-broc chie zezwolenie na obliczenie zboża według cen złota.

W rezultacie już dziś płacimy za zboże złotem, a mawny w perspektawie głód na przedwzku, bo te-żo otrzymują ilość zboża, jak 400 tysięcy ton (40 tys. wagonów) musi ogłosić spichlerze krajowe. Jak z daty tego pełnomocnictwa wynika, zostało ono wydane w chwili uradku rządu Witosa. Jesteśmy ciekawi co z tym dokumentem uczyni p. Grabski?

Jeżeli prawda jest, że umiawiać umowy Korfanteo z przemysłowcami naftowymi i węglowymi, którym p. Korfanti również „ulawiali” wrócenie podatku majątkowego, to tembardziej należałoby uniemożliwić wywóz zboża, bez którego będzie głód”.

Delegacja spóżywców przeciwko p. Bajdzie.

W związku z wywołaniem przez posiedzenie organizacji spóżywców w wydziale zaopatrywania delegacja do p. ministra spraw wewn. dowiadujemy się, że delegacja ta została przyjeta przez p. ministra Soltana, wobec której go. stwierdziła, że reprezentowa-

ne organizacje nie mają zaufania do nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny p. Bajdy i prosila o jego usunięcie. Poza tem delegacja zwróciła się do p. ministra o zwolnienie państwowej rady spóżywców oraz o wyjednanie u rządu uwzględnienia w progra-

mie gospodarczym potrzeb spóżywczych i zaopatrywania organizacji spóżywców w maki, cukier i węgiel. P. minister przychylnie odniósł się do przedłożonych przez delegację rzeczowych czyderatów i obiecał je uwzględnić.

Rok 1924, będzie rokiem próżniaków.

Obecny rok 1924 jest rokiem przestępnym. Liczy 366 dni. Zaczyna się we wtorek, kończy we środę. Liczy 52 niedziele i 16 świąt. Z niedzielami zatem liczy 68 świąt, a 29 dni do pracy. Odno-czywać tedy będzie my o 6 dzień. Do tego trzeba doliczyć święta krajowe, lokalne, narodowe i partyjne. Tak więc rok 1924 będzie u nas rokiem próżniaczym. Czas najwyższy, aby skrócić u nas połowę świąt, bośmy za uboższy na takie próżnowanie. Ciekawy jest miesiąc luty. Zaczyna się od piatku i ra piatku się kończy. Czyżby to miał być miesiąc najniebezpieczniejszy.

W r. 1924 będziemy świętować 3 zaćmień słońca i 2 zaćmień księżyca. Pełne zaćmienie księżyca przynada na 20 lutego, częściowe zaćmienie słońca na 5 marca, u nas niewidzialne, częściowe zaćmienie słońca na 31 lipca, u nas niewidzialne. Pełne zaćmienie księżyca na 14 sierpnia, u nas niewidzialne, wreszcie niewidzialne u

nas częściowe zaćmienie słońca na 20 sierpnia.

W roku 1924 upłynęło lat: 7432 od stworzenia świata według kalendarza bizantyńskiego, 6028 od stworzenia świata według kalendarza starożydowskiego.

5585 od stworzenia świata według nowszego kalendarza żydowskiego.

2676 od założenia m. Rzymu (753 r. przed Chrystusem).

2308 od Arystotelesa (386—320 przed Chrystusem) jednego z największych duchów ludzkości.

1224 od założenia m. Krakowa (w r. 700 po Chrystusie).

624 od wynalezienia prochu strzelniczego.

560 od założenia uniwersytetu w Krakowie (w r. 1354).

524 od powiększenia krakowskiego uniwersytetu.

431 od odkrycia Ameryki.

128 od objęcia w posiadanie Krakowa przez Austriaków.

74 od ostatniego wielkiego pożaru Krakowa.

60 od wynalezienia dynamitu przez Nobla.

W jubileusze jest rok ten bardzo ubogi. Najważniejszym jubileuszem w r. 1924 — to 200 rocznica urodzin Emanuela Kanta, znaneo filozofa niemieckiego. W kwietniu b. r. przypada 175 rocznica urodzin angiela Józefa Bramahy, wynalazcy prasy hydraulicznej. Na rok 1924-ty przypada 100 rocznica urodzin fizyka Niem. G. R. Kirchhoffa, chemika angielskiego A. Wiliamsa, 25 rocznica zgonu chemika Bunsena. W tym roku będzie obchodził włoski wynalazca telegrafu bez drutu Marconi 50 rocznicę urodzin. W roku 1924 upłynie lat 200 od sporządzenia termometru Fahrenheita. W r. 1874, a więc 50 lat temu, umarł Filip Reiss, którego Niemcy uważają za wynalazcę telefonu. Tymczasem w tym roku wynalazł telefon amerykańkanin Graham Bell.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ

7

Poniedziałek

Dziś: Lucjana M.
Jutro: Seweryna Op.
—
Wschód s. o g. 7.42
Zachód s. o g. 5.40
Wschód ks. 7.57 r.
Zachód ks. 5.21 pp.
Długość dnia g. 7.40
Przyb. dnia 13 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Świecznik”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program styczniowy.

„Grand-Kino”:

„Hygiena małżeństwa”.

„Casino”: „Żonka z licytacji”.

„Odeon”: „Wschód i Zachód”.

„Luna”: „Eternal Flame” —

„Wieczny Pomiędzy”.

Kino współdz. pracown. państw.

„Dolina Szwajcarska”:

„Dziewczę z krainy burz”.

„Nowości”: „Nowoczesny mu-

szkieter”.

CASINO

Dziś

Ossi Oswalda

uroczna i dawno niewidziana ulubienica Łodzi w swej ostatniej pięknej tansie w 6 aktach p. t.

„Żonka z licytacji”

ODEON

Dziś

Dziś

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii. W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.

Minister finansów.

Z Lindem, Kucharskim i Grabskim straciłszy czasu kawał, bo na ministra finansów z nich żaden się nie nadawał.

Jeśli, Panie Wojciechowski, znów ministra skarbu szukasz, niezapomnij, że najlepszym byłby sprytny, zwlinny drukarz.

W roku 1924.

— Hej! A ty gdzie na tym wozie?
— Jadę płacić pierwszą ratę podatku obrotowego. Mam tu 108 miliardów marek, więc musiałem wziąć wóz.

HUMOR ZAGRANICZNY.

OGŁOSZENIE.

Pacholkiwi mijskiemu polecono ogłosić, co następuje:

— Panowie! Bydło zdycha. Burmistrz zakazuje z niego jeść mięso.

Pacholek, zasapawszy się, że zmęczone robi niewłaściwe przestanki w mowie, skutkiem tego, ogłoszenie wypadło tak:

— Panowie bydło! Zdycha burmistrz! Zakazuje z niego jeść mięso.

— Czy oddałby pan złoty zegarek, gdyby go pan znalazł?

— Jeśli mam być uczciwy: Nie!

On: Dziwne, że najpiękniejsze kobiety mają największą głupotę.

Ona: Ach, pan lubi pochlebiać!

Min. sprawiedliwości w Łodzi.

W dniu wczorajszym o godzinie 4 rano, spóźnionym pociągami przybył do naszego miasta minister sprawiedliwości p. dr. Wyganowski, w towarzystwie prokuratora sądu apelacyjnego Hibnera i dyrektora departamentu min. spr. Koeniga.

Na dworcu przywitał przybyłych gości p. wojewoda Rembowski, przedstawiciele sądu prezes Chęciński i Olszowski, prokurator sądu Szmida zast. Krychowski, deleg. adwokatury mec. Cygański, kmdt P. P. w Łodzi Roszkowski, nadkomisarz Niedzielski i naczelniccy więzień łódzkich.

Pan minister zamieszkał przywitał u p. mec. Cygańskiego.

O godzinie 10 rano odbył p. minister konferencję w obecności prokuratora sądu apelacyjnego i prokuratorów łódzkich pp. Szmida i Krychowskiego w sprawach, dotyczących działalności prokuratorskiej i związanych z nią aktualnymi zagadnieniami.

Z budynku prokuratury udał się minister do katedry na nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Tymienieckiego, poczem odbyło się w sądzie okręgowym przedstawienie korpusu sadowniczego.

Po przywitaniu przez p. prezesa sądu przemówił p. minister akcentując znaczenie sadownictwa i

powagę stanowisk, zachęcając mimo tak trudnych warunków bytu do najintensywniejszej pracy w tym krótkim okresie państwa dla ogólnego dobra i świetności Rzeczypospolitej.

Sadownictwo polskie musi być ta pierwsza linia bojowa idealów sprawiedliwości, linia, która stale winna utrzymywać kontakt z ministerstwem, niby sztabem jego operacyjnym. W celu nawiązania osobistej tego kontaktu zawiązał się właśnie minister w sądzie łódzkim.

W godzinach popołudniowych złożył p. minister wizytę panu wojewodzie Rembowskiemu, J. E. Ks. Biskupowi Tymienieckiemu i Dcy Okr. Korpusu Gen. Dyw. Małewskiemu.

Wieczorem na koleżeńskim przyjęciu w kasynie oficerskim, na którym jawili się przede wszystkim władze, aktualne przemówienie wygłosił prezes sądu, wojewoda, ks. biskup i imieniem samorządu łódzkiego dr. Fichna, prezes rady miejskiej. Obecny był również prezes wojsk, sądu okr. pułk. Riebel i prokurator wojsk, p.łk. Saski.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 zwiędził p. minister prokuraturę zastępcę wzięcia łódzkie, a o godzinie 12 przybędzie do sądu, gdzie udzielił będzie audiencji od godziny 1 do 2.

Pap.

Przed podniesieniem taryfy tramwajowej.

Publiczność łódzka z niepokojem wyczekuje nowego podniesienia taryfy tramwajowej. Na temat nowej podwyżki krąży już po mieście fantastyczne pogłoski. Są tacy, którzy opowiadają, że taryfa podniesiona zostanie do 500 tysięcy marek za jeden przejazd.

Jak się dowiadujemy, pogłoski takie dalekie są od prawdy. W zarządzie K. E. Ł. toczą się od kilku dni debaty nad określeniem taryfy na najbliższy okres. W debatach tych bierze udział przedstawiciel magistratu.

W świetle zestawień rachunkowych K. E. Ł. i jej kalkulacji, chcąc uniknąć deficytów, nawet przy ostatnim stanie frekwencji, stosun-

kowo nienajgorszym, trzeba by podnieść cenę biletu za jeden przejazd blisko dwukrotnie. Z uwagi jednak na to, że liczyć się należy z koniecznością podniesienia zarobków personelu tramwajowego, nawet przy takiej podwyżce, deficytu rujnującego przedsiębiorstwo uniknąć się nie da.

Utrzymanie w ruchu tramwaj w Łodzi stoi zatem pod znakiem zapytania. W każdym bądź razie podwyżka, jaka w najbliższych dniach nastąpi będzie znaczna. — Jeżeli na skutek niej nastąpi bardzo znaczne obniżenie się frekwencji publiczności, nie jest wykluczone, że nastąpią daleko idące ograniczenia w ruchu tramwaj.

Karnawał tegoroczny będzie cichy.

Mało jest takich którzy mają za co się bawić, a jeszcze mniej tych, którym zabawa w głowie. Choć czasem na salach tłumno, pustkami świecą bufety. Niektóre zabawy będą odwołane.

Łódź w tegorocznym karnawale nie bawi się. Frekwencja na zabawach publicznych na ogół jest bardzo słaba, a jeśli nawet tłum zapełni salę, zabawy takiej, jaka przyswyskliwym obserwować w minionych latach, niema.

To też wpływ z imprez, urządzanych na różne cele są stosunkowo bardzo niskie, gdy się uwzględni minimalna wartość marki.

Szalona drożyzna uniemożliwia wszelką rozrywkę najszerzszemu sferom ludności. Nie mówiąc już o polaczonych z nośnikiem na bał czy maskarade wydatkach na suknie i t. p., mało kto może sobie pozwolić na zapłacenie wygórowanej ceny biletów, a następnie na najsłabszy nawet wydatek w bufecie.

Skrótnie licząc, koszt samych biletów, garderoby, innych drobnych wydatków, koniecznych ze spędzeniem kilku godzin na sali balowej wynosi 100 kilkanaście milionów od osoby. Gdyby zaś która z matek chciała wyprawać na bal swą córkę i odpowiednio ją wyposażyć, jak to zwyczaj każę przy wprowadzeniu do rasłaiacej pociechy w świat, kilkadziesiąt milionów z ledwością by starczyło.

Karnawał tegoroczny, sadząc z początków zapowiada się sennie. Być może, że odwołane zostaną nawet niektóre tradycyjne bał z chaww, że dochód z nich nie pokryje kosztów sali, światła orkiestry, dekoracji i t. p., które liczy się dziś na miliard.

Z naszych ekranów.

Filmy z Ossy Oswalda mają swoją ustaloną sławę i należą do najlepszych filmów komedjowych.

Temat amerykański, opracowany na kontynencie i wykonany przez niemieckich artystów strawniejszy jest dla widza. Zachowując bowiem pierwotną siłę humoru nie raz szarża, lecz bawi karykaturą.

Miljard amerykański obrazil się na rząd i uprawia w stosunku do niego politykę biernego oporu wyzyskując na swa korzyść jakiś kruczek w ustawodawstwie podatkowym, nie chce zapłacić podatku, w czym sekunduje mu niezmordowanie młodo córka Ossy.

Sześć aktów tryaskających humorem komedii, pełnej dobrze pomysłów i

przeprowadzonych scen, wystawionej z istic amerykańskim przepychem a zagranicą z werwą i temperamentem, trzymają widza w napięciu, wyładowujac się co kilka chwil w wybuchach wesołości.

Niepotrzebnie zupełnie dorobiono do filmu napisy niefortunnie dowcipne. Próba naciągająca akcji przy pomocy napisów do aktualnych naszych stosunków wypadła nieszczęśliwie, a w pewnych miejscach szarża budzi niesmak.

Powtarzanie w filmie dowcipów z bruku warszawskiego w dodatku oklepionych i przestarzałych, o ile ma stać się w przyszłości metodą, korzyści wielkich obrazom nie przyniesie.

Niedobre towarzystwo

Prawdziwy Rubin w towarzystwie fałszywych brylantów. — Czuje się tak bardzo źle, że ciężko rozchorował się z rozpaczy.

W sobotę popołudniu w bramie lombardu przy ulicy Zachodniej Hersz Rubin (Północna 125) dokonał transakcji, która zakłóciła mu spokój duszy i tak rozstroiła nerwy, że biedny Rubin z opanowaną w młokę reczniczą głową, drugą dzień spędził w łóżku.

Mianowicie przechodząc ulicą Zachodnią, spotkał Hersz jakaś kobietę o bardzo przyzwoitym wyglądzie, smutnym wyrazie twarzy, zakrwici żółtą woalką i zdradającą pewne zakłopotanie.

Niezręczona zbliżyła się do przechodzącego Rubina i niepojętym głosem zapytała go adres lombardu. Zaskakowany, wskazując jej odpowiadający dom, zapytał, czy u niej nie tam po wykupienie, czy też dał zastawienia czegoś. W odpowiedzi usłyszał, że w lombardzie niezręczona ma zamiar zastawić dwa pierścienie z brylantami. Od słowa do słowa Hersz dowiedział się wszystkiego. Niezręczona ma w domu męża, obłożnie chorego od dłuższego czasu. W rękawach mężowi przez instytucję, w której pracował, zarobek, nie starcza na pokrycie kosztów leczenia. Od pewnego czasu przeto coraz to ja-

kiś przedmiot wartościowy wędruje do lombardu lub do handlarza. Obecnie kolej przyszła na dwa pierścienie.

W międzyczasie, rozmawiając, para doszła pod dom, w którym mieszkał Hersz Rubin. Rubin Hersz, wieńcząc dobrą historię, tak sobie od niechciera rozpoczął o pokazanie mu owych pierścieni. — Niezręczona uczyniła to z miłą chęcią. Hersz znalazł się na brylantach. Zdradził więc zamiar kupienia obieranych pierścieni. Targ w targ zgodzono się na 120 dolarów, które też Rubin zarządził i zadowolony z interesu poszedł swoją drogą, zaronniawszy nawet zapytać o adres sympatycznej i nieszczęśliwej niezręczonej.

Okazało się to, co zwykle się okazuje po niewczasie. Rubin Hersz wracając samotnie, nabywając ładnie szlifowane szkiełka za grube dolary. Strasznej tej prawdy nie zniosł nerwy Rubina. Było z nim bardzo źle. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła pewna porawa. Z chłapażowania mokrymi recznicami głowa. Rubin leczy w mieszkaniu, w czym towarzysz mu nieustrudzenie wierna jego małżonka.

Okradzenie oficera.

Honor łódzicki mocno nadwyrężony został przez występ nieznanego człowieka zaoj korporacji „co dwie to moje”.

Mianowicie noc wczorajszej ponownie wulgarna kradzież w mieszkaniu znanego w łódzkich kołach por. S. Koziejowskiego, służącego w sztabie 10 dyw., zabierając mu dosłownie wszystko, co tylko można było unieść z pokoju!

Rozumieć można jeszcze kradzież u jakiegoś pańszarza, ale okraść biednego oficera i to tak

doszczętnie, to nawet złodziej-skiej musi się nie mieć ambicji!

Puste szafy, walizki skarża się, iż na pamiątkę innych czasów nie zostawiono.

Kilka ubrań, wszystka bielizna, płaszcz, pościel, rewolwer stało się łupem ordynarnego złodziejsztwa.

Policja czyni nadzwyczaj energiczne poszukiwania celem odnalezienia sprawców i zwrócenia zrujnowanemu oficerowi przynajmniej części całego jego mienia.

Życie polskie w Indjach.

Kolonja polska w Indjach holenderskich, rozrzucona po wyspach Jawie, Borneo, Celebes i Sumatrze składa się przeważnie z osób, pracujących w przemyśle naftowym. Holandia sprowadzała już od lat wielu, właściwie od samego początku swojej eksploatacji naftowej, wiertaczy z Galicji i znaniem jest, że pierwsze raporty eksploatacji w Indjach były redagowane w języku polskim. Pośród techników w przemyśle naftowym znajduje się w Indjach holenderskich cały szereg ludzi, którzy już od lat 20 zamieszkują tamże, doszli do pewnego majątku i posiadają własne nieruchomości. Poza wiertaczami kolonia polska składa się z całego szeregu techników-inżynierów, pomiędzy którymi znajdują się także technicy, pracujący w przemyśle cukrowniczym, oraz w państwowej służbie kolejowej. Jeden z nich dr. Zwierzyński jest kierownikiem państwowego instytutu geologicznego, oraz organizatorem ekspedycji badających teren wysp archipelagu indyjskiego. Kolonia polska jest tam nagle zamożna.

Niestety — dowiadujemy się z wychodzącego w Milwaukee Wids dziennika „Kurier Polski”, iż warunki zarobkowe w przemyśle naftowym w Indjach holenderskich uległy w roku zeszłym znacznemu pogorszeniu.

Produkcję w Indjach znacznie ograniczono i zaczęto wyłączać robotników. Kilku zdolniejszych wiertaczy polaków przesłano do Argentyny, dając im zajęcie w tamtejszych terenach naftowych. Również na starym lądzie w Indjach zamieszkuje pewna liczba

polaków. W Indjach francuskich znajduje się wielu byłych żołnierzy z legjonu cudzoziemskiego, którzy po wysłużeniu obowiązków lat otrzymali posady w administracji francuskiej w Tonkinie, Kambodży, Ananie, Kochin. W Indjach angielskich zebrało się podczas wojny mnóstwo polaków austriackich i niemieckich, których Anglii zabrali do niewoli i najczęściej z zatrzymanych statków i pomieszczeń w dwóch obozach koncentracyjnych. Pewna liczba polaków dostała się do tych obozów w Persji, dokąd schronili się z Turkestanu zakasoliskiej prowincji w ucieczce przed bolszewikami. Wojsko angielskie, konsultując w Persji, aresztowało ich jako „podejrzanych o bolszewizm” i odesłało do obozów koncentracyjnych w Indjach przedgangosowych. Wśród misjonarzy w Indjach trafiają się także często polacy.

Podczas wojny światowej kilku tysięcy jeńców austriackich polaków z b. Galicji, internowanych przez rosyj w obozach koncentracyjnych w Turkestanie, uciekło do Afganistanu. Nawłecy między nimi było z 6, 13 i 30 pułku piechoty austriackiej. Rząd indyjsko-brytyjski, jak również i rosyjskie domagali się ich wydania, ale afganowie odmówili, gdyż prawo azylu jest u tych dzikich górali bardzo wysoko cenione. Prawdopodobnie spotkało ich to samo, co i szczytki brzyg. legionowej Jabłonskiego na wyspie San Domin-go, za czasów wojen napoléon-skich. Pozostali wśród krajołców i powoli się zasymilują.

Wzrost drożyzny w Kraju.

WZROST DROŻYZNY W WILNIE.

Według obliczeń okręgowej inspekcji pracy wzrost drożyzny w Wilnie za okres z dnia 1 grudnia do 1 stycznia wynosi 143 procent.

WZROST DROŻYZNY W SO-SNOWCU.

Wzrost kosztów utrzymania w drugiej połowie grudnia został wczoraj ustalony przez komisję statystyczną przy inspektoracie pracy w Sosnowcu na 82,6 proc.

Katastrofa „Dixmuide”.

Jak doszło do katastrofy.

Bywały już nieraz nieszczęśliwe wypadki w powietrzu, ale katastrofa statku Dixmuide jest ze względu na liczbę ofiar, zbyt wielką, by nie zwrócić na siebie uwagi całego świata.

Powody tego nieszczęśliwego wypadku pozostaną zapewne zawsze w tajemnicy, gdyż wszyscy obecni na statku nie znajdują się pomiędzy żyjącymi. Zresztą francuskie ministerjum zapewne nie ogłosi rezultatów swego dochodzenia.

Pomimo to, z tych niewielkich danych jakie posiadamy, można niejedno wywnioskować.

Samolot pochodził z zakładów Zeppelinowskich w Löwenthal, z roku 1918. Ilość gazu wynosiła 62200 sześć metr., długość 211,5 metr., a średnica 23,9 m. Siedem motorów o sile 2030 HP. Umieszczone było w sześciu oddziałach a sześć śrub dawało mu szybkość 100 km.

Zabrano także ogromny zapas benzyny jako balast, paliwa nie mogło za nim zabrać. Z odliczeniem wagi pasażerów i innych zabranych przedmiotów, pozostało jeszcze 32 tonny na benzynę.

To też przed wyruszeniem w drogę bardzo wiele znawców i fachowców ostrzegało przed niebezpieczeństwem. Według informacji pras francuskiej, pierwszy mechanik Monbert, wyraził swe obawy i żądał przeróżnych zmian.

18 grudnia statek wyruszył w podróż, wioząc 50 pasażerów. Kapitanem został mianowany porucznik marynarki Plessis de Grenadard, potomek starej francuskiej ro-

dziny, który obiał dowodzić statku jeszcze w Niemczech i prowadził przez cały czas.

Był on osobiście odpowiedzialny, tak za statek, jak i za pasażerów. To też zapanowało ogólne zdziwienie, gdy porucznik, wobec długotrwałej niepogody, dnia 21 grudnia prosił o dyspozycję.

Nie mogło tu chodzić o rekord, należało przede wszystkim dbać o pasażerów.

Pasażerów tych było co najmniej o połowę za dużo, jak na lot re-kordowy, tembardziej, że w ciągu tak długiego lotu pogoda mogła się zmienić. To też statek musiał się borykać z burzą.

Czy statek udał się na morze, by dostać się w spokojniejszą atmosferę czy też zapędziła go tam burza, niewiadomo.

Ale podobno i w tych niedogodnych warunkach położenie było zupełnie beznadziejne.

Gdyby kapitan zdecydował się we właściwym czasie, statek mógłby lądować na stacjach w okolicach Rzymu czy Neapolu lub też w Grecji.

Ale próba dostania się na francuską ziemię była właśnie najgorszą decyzją. W tym celu zużytkowana została prawie cała benzyna co zmieniło statek na balon bez balastu. Ale wobec tego statek zmuszony był do lądowania i nie mógł się już przez całą noc utrzymać w powietrzu.

Zaś przy lądowaniu podczas burzy statek podlegał strasznemu niebezpieczeństwu. Ponieważ nie było sposobu do wypróżnienia zbiorników gazu, więc statek nie

mogł stanąć na miejscu i musiał się wlec po ziemi miszcząc motory, urządzenie i zagrażając życiu pasażerów.

Zdaje się, że statek zginął właśnie w ten sposób.

Podług otrzymanych wiadomości, widziano statek dnia 20 grudnia nad Algierem i Biskrą, a w nocy z 20 na 21 w zatoce Gabes o 450 km. dalej.

Jakie 400 km. na północ od tego punktu leży Gargenti, w bliskości którego znaleziono zwłoki kapłana.

Należy zatem przypuszczać, że statek udał się z Francji przez Biskrę, potem na wschód, a potem na północ w kierunku Szwajcarii. 23 grudnia kilka francuskich i włoskich okrętów słyszało sygnały Dixmuide. Jest to ważna i sprawdzona wiadomość.

Bo należy przypuszczać, że statek wysłał te sygnały zanim spuścił się na wodę.

Być może, że wtedy wszystkie motory już odmówiły posłuszeństwa, a benzyna musiała już zabraknąć, tembardziej że podczas burzy wyszło jej więcej niż było obliczone. To też, gdy statek opuszczał się na powierzchnię wody, to już wtedy nie mógł się samodzielną poruszać. Ostatnio nadszła z Paryża wiadomość, że statek eksplodował w pobliżu Sycylii, obłoki płamienia wpadł do wody.

Ale wiadomość ta nie jest sprawdzona.

Tak, że koniec końców, zapewne nigdy się nie dowiemy, jak odbyła się ta strasna katastrofa.

Kapitan A. Parseval.

Simone.

Najmodniejsza aktorka paryska — Kwiaty i wielbiciel. — W dzień premiery. — Świąt gardrobiana. — Prawda w uściskach maluczkich. — W czym leży tajemnica prawdziwego talentu?

Simone! Najmodniejsza artystka bulwarowych teatrów paryskich. Kobieta, o której mówią, że jest diaboliczna, niepokojąca, kłamliwa, zimna jak lód, to znów pełna ognia i zapалу, kobieta, która duszę swą, umysł i ciało oddała na usługę sztuki. Od dwudziestu lat wzbudza podziw swoją inteligencją, logiką, siłą intelektualną i umiejętnością tworzenia na scenie typu kobiet nowoczesnej. Każdy, który widział ją odzwierającą jedną z ról, przynoszących jej sławę i majątek, zawoła:

„Cóż za wspaniała kobieta! Jakie nerwy, co za siła, jaki temperament. Tylko ona potrafi tak grać!”

Nikt jednak nie mówi o Simone.

„Jakie wdzięki, wiele uczucia!” Simone nie umie wyolikać łez z oczu słuchaczy.

A tajemnicę tego faktu odkryła jej gardrobiana.

Jeden z dziennikarzy paryskich udał się za kulisami podczas premiery, w której Simone świeciła tryumf. Garderoba jej była zarzucona kwiatami, a tłum mężczyzn i kobiet tłoczył się, aby uściskać dłoń artystki. Dziennikarz nie mógł się docisnąć do Simone, wdał się w rozmowę z jej starą gardrobiana.

— Szuka pan Simone? Ach, mój dobry panie, cały Paryż składa jej dziś hołdy. Oto naprawdę paryska artystka.

— Raczej wielka artystka!

— Nie, panie, od śmierci Refane nie było wielkiej artystki. I Simone nią nie jest. A wie pan dlaczego? Zbyt dobrze jej się powodziło w życiu. Simone nie ma pojęcia o tem, co jest już nie nadą, ale najmniejszy brak. Dzieckiem psuta była przez wszystkich, otoczona zbytkiem, przez męża noszona na rękach. Dlatego Simone nie jest wielką artystką. Gdyby była zaznała co to głód, zimno i cierpie-

nie, stałaby się niewielką artystką, ale prawdziwą kobietą.

— Życia nikt nie uczy się z księżek. Role, jak dziecko, trzeba rościć w bólach. Aktorka może udawać rzeczy, których nie zna; może naśladować to, co widziała innych. I jest wreszcie ta, która odnajduje. To jest prawda prawdziwa. Im mniej aktorka ma naładowany mózg, im mniej filozofuje, zajmuje się literaturą i matematyką, tem więcej wart jest jej talent.

— Chce pani powiedzieć, że tem więcej ma intuicji.

— Ujał pan moją myśl w słowa uczonne. A prościej to tak jest: Simone nie umie kochać. Ma wprawdzie już trzeciego męża. Ale właśnie do miłości potrzebna jest swoboda. Miłość żywi się nieprzewidywanem, fantazją i tajemniczością. Aktorka, która wychodzi z małżeństwa porzucić teatr.

Gdybym była Simone, wie pan co bym zrobiła? Zwołałabym młodych poetów i powiedziałabym im: „Jesteście u siebie, bo w domu moim mieszka poezja. Będzie wasza muza i odzwierając chęć wasze dzieła. Będzie was bronić, wsnieć, podtrzymać wasze talenty i umacniać wiary w samych siebie. Później służcie bedziemy Sztuce i Poezji. I więcej radości sprawi wam mały bukietek fiołków, niż koze najniekniejszych kwiatów. Bo słowa, to właśnie ten skromny bukietek od nieznanego wielbiciela...”

Leżnica chorób zębów

Lekarz-dentysta H. PRUSS

145, Piotrkowska 145.

Płombowanie, wprawianie zębów.

Opłata według taksy

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

prajm. od 10-12

1-7

Nawrot 7.

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

1-1

B. generał rosyjski podwójnym zabójcą i samobójcą.

W Białymstoku zastrzelił się B. generał wojsk rosyjskich Telnicki, zabijwszy poprzednio żonę swoją i prawdopodobnego jej kochanka Akimowa, plenipotentą dóbr Janowice, który był częstym gościem w tym domu. Telnicki był 76-letnim starcem, żona zaś jego, która zaślubił przed 20 laty, liczyła 39 rok życia.

W dniu Nowego Roku musiela

się między trojgiem tych osób rozegrać jakaś decydująca scena, prawdopodobnie między nastawili na generała, by zgodził się na rozwód, skoro padły dwa po sobie strzały.

Od jednego z nich padł na miejscu Akimow, drugi, skierowany do żony generała, był również śmiertelny — zdążyła ona tylko zejść na parter do mieszkaj-

cego tam lekarza, na którego progę padła bez życia.

W chwili potem rozległ się na górze trzeci strzał, który gen. Telnicki dał do siebie, roztrzaskawszy sobie czaszkę.

Pozostawił tylko kartkę ze słowami: Wszystkie rzeczy i pieniądze na pogrzeb mój i mojej żony.

R. RIESS.

Gwiazdy nie kłamią...

Tyle się mówi o telenatji, psychopatii, psychofizjologii i okultyzmie, że uważam, iż w zbiorze tym brak tylko astrologii! Bo dlaczego nie?

Astrologia, jest jedną z najstarszych nauk i zajmuje się, nie jakimiś tam metnami dociekaniami, a właśnie tem, co człowiek najbardziej może interesować: jego losem, jego szczęściem i przeznaczeniem.

Dlatego zwróciłem się do mego przyjaciela (bardzo uczony człowiek) dr. Obermayera i poprosiłem go o horoskop. Ale on przede wszystkim chciał znać dokładnie dzień i godzinę, kiedy pojawiłem się na tym świecie i stałem się członkiem ogółu ludzkiego towarzystwa aktywnego z bardzo ograniczoną poroką.

Dlatego depeszowałem do matki mejej (z zapłaconą odpowiedzią) — by mi natychmiast podała te ważne daty.

Ale moja matka zawiadomiła mnie, że za pieniądze przeznaczone na odpowiedź kupiła mi wielkie skarpetki na gwiazdke. — Próżno tego, nie przypomniała sobie dokładnie godziny, gdyż sprawa jest dość dawna.

Po trzydziestu latach zapomnia

nie niejedno, tembardziej, że pamięć jej słabnie z każdym rokiem. Prócz tego moja matka razdziła mi bym się udał do lekarza neurologa, a w przyszłości zawiadomiła mnie, że dnia tego na o-biad był rosół z kury. (Pamiętała to doskonale).

Gdy opowiedziałem to dr. Obermayerowi, ten zwrócił mi uwagę, że byłoby bardzo celowe, gdyby można było owa kure zjadać i postawić jej horoskop. Byłem w rozpacz! Bo jak tu postawić tej kurze horoskop o tylu latach?

Z tych smutnych rozmyślań wyrwał mnie dzwonek i po minucie wręczono mi depesze. Depesza zawierała lakoniczną wiadomość: — Przybycie o wpół do dwunastej.

— Doskonale! — zawołał dr. Obermayer i rozwołał mi wobec tego zabrać się do różnych spraw. Wszystko co miałem czynić, zależało czynić zaraz po nowiu, a co najważniejsze nie należało wchodzić w żadne stosunki z ludźmi z pod znaku kozierozca. Okazało się także, że jestem doskonały dwómata i że moim znakiem jest skorpion.

Mogłem śmiało grać na loterii i liczyć na sympatię ludzi z pod znaku Panny.

— No, no — rzekłem — to nie takie przyjemne!

Ale dr. Obermayer twierdził, że przeciwko horoskopowi nie po-radzić nie można. Zresztą, nie stu-

chałem go, bo myślałem o mojej parnie. Na imię było jej Jadwiga i niedługo miała się w co ubrać. — Ale za to znała się doskonale na gospodarkach i posiadała dogasajaca, a bogata ciotke.

— A prócz tego mój horoskop nie mówi? — spytałem nieśmiało.

— Ależ naturalnie — odrzekł mój mag — mówi, że pan jest pod sternem, próżny, cyniczny i pełen wad.

Czułem się bliski omdlenia, a dr. Obermayer ciągnął dalej:

— Ale tylko wtedy, gdy Uranus znajduje się pod znakiem Wodnika...

— Wodnym znakiem? Czy mój Uranus to znaczek pocztowy czy banknot?

— A widzi pan, że miałem rację! Pan jest próżny, cyniczny i pełen wad! Niech pan dużo nie gada, tylko wykorzystaj Uranusa pod znakiem Wodnika. Gdyby pański Uranus znajdował się pod znakiem Wenus!...

Ale tak szczęśliwy jest tylko Stinnes! Ale pański Uranus także nie jest najgorszy! Niech pan gra na loterii! Albo w karty! Niech pan rozwiązuje szarady, albo stara się o posadę państwową, słowem niech się pan hazarduje! Pókiż nie żel! — Z pańskim aspektem Uranusa można nawet szukać mieszkania! szczerze się panu!

Poszedłem za radą dr. Ober-

mayera. Naturalnie nie zacząłem od szukania mieszkania. Nie należał nawet od Uranusa za dużo żądać. Ale na przykład loteria! Dr. Obermayer odrzucał po prostu mi trochę pieniędzy, tak wielka była jego pewnością. Posadę swoją rzuciłem. Bo i poco miałem czynić to, do czego nie miałem żadnego zamiłowania? Kupiłem sobie roczną kartę do sali gry i rezeszowałem do Stinnesa:

— Człowiek Uranusa prosi o wielką Byka-Wenus o informacje giełdowe! Potem zacząłem się starać o posadę prezidenta ministrów. Bo chciałem, żeby mój uranusowy aspekt pokazał nareszcie co umie! No i pokazał. Nie udało mi się naprawdę zostać prezydentem ministrów, ale prócz tego... W loterii wygrałem tylko do świadczenie, a w karty wcale nie wygrałem!

— Człowieku! — krzyczał em do dr. Obermayera — co to za aspekt nieszczęśliwy?

— Tak, mój kochany, Uranus byłby wcale niezły, ale niestety przeszedł pod znak Raka! Niech pan przestanie grać w karty, niech pan nie gra na loterii, nie szuka posady prezidenta ministrów, tylko niech się pan ożeni!

— Ależ ja jestem żonaty — wołałem w rozpacz — ożeniłem się właśnie z tą Jadwigą, która nie miała się w co ubrać!

Od wczoraj jestem rozwiedzio-

ny. Jestem wolny. Skorzystałem więc z tej wolności i poszedłem do... dr. Obermayera.

— No? — spytał mnie.

Opowiedziałem mu wszystko.

— Widzi pan — odrzekł on — że gwiazdy nie kłamią Panna była pod znakiem Skorpiona, dlatego nie żyłście w zgodzie. Pańskie życie jest właśnie wzorem i dowodem, jak wielki jest wpływ gwiazd! Gdyby pan nie urodził się o wpół do dwunastej, a o godzinie 11 m. 38, toby pańskie życie dopłynęło zupełnie innym korytem.

— O wpół do dwunastej? A skąd pan wie? Z depeszy?... to była omyłka... Depesza nie zawiadomiła mnie o moim przybyciu na świat, a przybyciu mego wujka do Monachium. Nie czekałem wtedy na niego na dworcu i wydziedziczył mnie... To jest wszystko co miałem z mego aspektu Uranusa!

— Ależ pan rze ma żadnego aspektu Uranusa w takim razie! Niech mi pan powiedz: gwiazdy mówią nie kłamią! A teraz...

Byłem w rozpacz! Tyle się spodziewałem po moim aspekcie, tyle się z niego cieszyłem... Skąd weźmie teraz inną? Nawet Stinnes nie odpowiedział mi na moją depeszę. Żeby choć pożyty mi swej planety, wobec tego, że nie posiadam własnej... Ale tak.

(Tłumaczyła Et.)